

Teatrgaleria STUDIO „Więcej niż jedno zwierzę” – reż. Rob Wasiewicz. Fot. Pat Mio

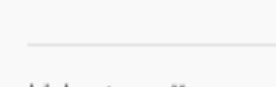
# Dramaturg na scenie

Data publikacji: 11.04.2022  
Autor: Marcin Miętus

Co sprawiło, że zacząłem występować? Jak to często bywa w życiu – przypadek. Szybko okazało się, że bycie na scenie daje poczucie, które ciężko porównać z czymś innym.

Autor  
Marcin Miętus

Wersja do druku



Udostępni



Dramaturgiem chciałem zostać od czasu studiów na wydziale wiedzy o teatrze. Próbowałem nawet dostać się do jedynej szkoły w Polsce, która podobno uczy dramaturgii – Akademii Sztuk Teatralnych[1] w Krakowie. Bez skutku. Pewne postępy poczyniłem dzięki poczcie pantoflowej, rozpowiadając naokoło o chęciach wykonywania tego zawodu (o którym napisałem nawet pracę magisterską), dzięki czemu udało mi się współtworzyć scenariusz do mojego pierwszego spektaklu (bez przychodzenia na próby) i konsultować dramaturgicznie jedną choreografię. Pełnoprawnym dramaturgiem zostałem dopiero, gdy odpowiedziałem na ogłoszenie Roba Wasiewicza o audycji dla performerów i performerek do jego autorskiego projektu w Teatrze Studio w Warszawie. W samej audycji nie brałem udziału, ponieważ do głowy mi nie przyszło, żeby występować. Zapytałem reżysera wprost, czy nie potrzebuje dramaturga. Potrzebował.

Pracując przy *Więcej niż jedno zwierzę*, byłem na wszystkich próbach, a także brałem udział w niektórych improwizacjach aktorskich na początku procesu. Nie było to oczywiście – dramaturg raczej obserwuje niż uczestniczy. Naszą grupę wyróżniała jednak duża różnorodność, co ośmieliło mnie do działania. Sonia, wówczas jako jedyna, była etatową aktorką, Błażej właśnie skończył wydział aktorski na Akademii Teatralnej, Ago miała na koncie występ w performansie, ale poza tym była amatorką, podobnie jak Viera, której wykształcenie i kariera po dziś dzień stanowią dla mnie zagadkę (na pewno w młodości uprawiała jakiś sport)[2]. Od początku było wiadomo, że na scenie spotkają się osoby o wielorakim doświadczeniu, silnie oddziałujące na siebie wzajemnie, budujące rodzaj wyjątkowej performerskiej kondycji, na której zależało reżyserowi.

Od pewnego momentu – gdy zespół się zintegrował, a struktura spektaklu wyklarowała – zacząłem zajmować miejsce poza sceną. Byłem przekonany, że już na nią nie wrócę. Obsada była klepnęta przed rozpoczęciem prób, a mojego nazwiska nie było na liście. Na tydzień przed premierą czuliśmy, że czegoś w tym wszystkim brakuje. Elementu, który byłby łącznikiem między wykonawcami a widownią. Okazało się, że był nim dramaturg, czyli ja. Pomysł, żebym dołączył do obsady pojawił się niemal w ostatnim momencie, bo po pierwszej próbie generalnej. Dwa dni później wystąpiłem na premierze i był to mój sceniczny debiut. Co ciekawe, na dość wczesnym etapie powstawania spektaklu wziąłem udział w promującej sesji zdjęciowej, włączając tak zwane „zewnętrne oko” lub „zewnętrne ciało” – jak o dramaturgu mówi badacz tańca André Lepecki[3] – w pole widzialności, również na poziomie komunikacji z widzem teatru.

Kilkukrotnie zastanawiałem się, co by było gdybym nie wystąpił wtedy na scenie i gdyby ten pomysł – dość zaskakujący – się nie zmaterializował. Trudno powiedzieć, że wiązały się to z niespełnieniem moich najskrytszych marzeń, bo nigdy – nawet jako dziecko albo nastolatek – nie marzyłem o tym, żeby zostać aktorem. Bycie w centrum uwagi, delikatnie mówiąc, nigdy mnie nie przekonywało. Jednak wchodząc w próby do *Więcej niż jedno zwierzę* myślałem, że bycie na scenie byłoby wyzwaniem, które chciałbym – mimo olbrzymiej nieśmiałości – podjąć. Moja obecność na scenie została umotywowana na tyle, że mój występ dopełnił naszą wspólną wizję przedstawienia. Dzięki temu że spektakl co jakiś czas wraca na afisz, i ja mogę do niego wracać. Jako dramaturg lub autor scenariusza zwykle nie mam tej możliwości albo jest ona ograniczona. Dramaturg co najwyżej może zobaczyć własne nazwisko na plakacie, bo często, zwłaszcza w tańcu, nie przysługują mu nawet tantiemy.

Jestem zachwycony płynnością ról, którą można przyjmować w teatrze i tańcu. Udział w różnych warsztatach nauczył mnie tego, że ludzie mają bardzo różny background, a łączenie często z pozorami niepasujących do siebie dyscyplin – jak taniec klasyczny i eksperymentalny, albo kaskaderstwo i piosenka aktorska – jest możliwe. W moich poszukiwaniach staram się pogodzić rolę teoretyka i praktyka. Często przy tworzeniu moja głowa jest pełna odniesień, książek i filmów czy postaci ze świata sztuki inspirujących się podobnymi tematami. Bywają momenty, że przeladowanie całą tą wiedzą i teorią doprowadza do rozpaczyliwego stanu pod tytułem „wszystko już było”, ale bywa i tak, że potrafi przyjść z pomocą inspiracją, bądź sprawić, że to co znane wypoczkuje w zupełnie innym, nieoczekiwanym kierunku.

Występowanie przed publicznością generuje rodzaj emocji, z którymi wcześniej nie miałem do czynienia. Mogłem sobie tylko wyobrazić, z czym mogą się wiązać, ale nigdy nie doświadczyłem scenicznej tremy wymieszanej z zadziwiającą pewnością siebie na scenie i zaskakującą władzą, którą mam jako performer. To ja w danym momencie skupiam na sobie wzrok publiczności, daję impuls do działania partnerowi na scenie, mogę sprawić, że widz poczuje ulgę albo poczuje się niezręcznie (np. gdybym wskazał go palcem i prosił o odpowiedź na jakieś pytanie, czego akurat w spektaklu nie robię). Co jeszcze daje mi występowanie? Nieokiełznaną radość i poczucie sprawczości. Dużo dowiaduję się też o sobie, występowanie na scenie sporo mówi o mnie i oczekiwaniach, jakie mam wobec siebie. To osobisty proces, powiązany z obszarem związanym z wiarą we własne umiejętności, zdobywania nowych doświadczeń i poszerzania percepcji siebie. Dla mnie, osoby przez lata identyfikującej się jako widz, to niebywała zmiana.

[1] Dawniej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej.

[2] Obsada spektaklu *Więcej niż jedno zwierzę*: Viera Hres, Marcin Miętus, Sonia Roszczuk, Błażej Stencel, Agata Tragarz, Rob Wasiewicz.

[3] Różnymi teoriami na temat pracy dramaturga w tańcu i tym, jak mają się one do rzeczywistości, zajmę się w następnym felietonie.

Wydawca  
taniecPOLSKA.pl

## POWIĄZANE

Teksty

KRYTYKA

Stojak na głowę

KRYTYKA

Ja i forma

KRYTYKA

Wspólny język – z Zuzanną Berendt, Izabelą Zawadzką, Alicją Müller i Darią Kubisiak rozmawia Katarzyna Waligóra

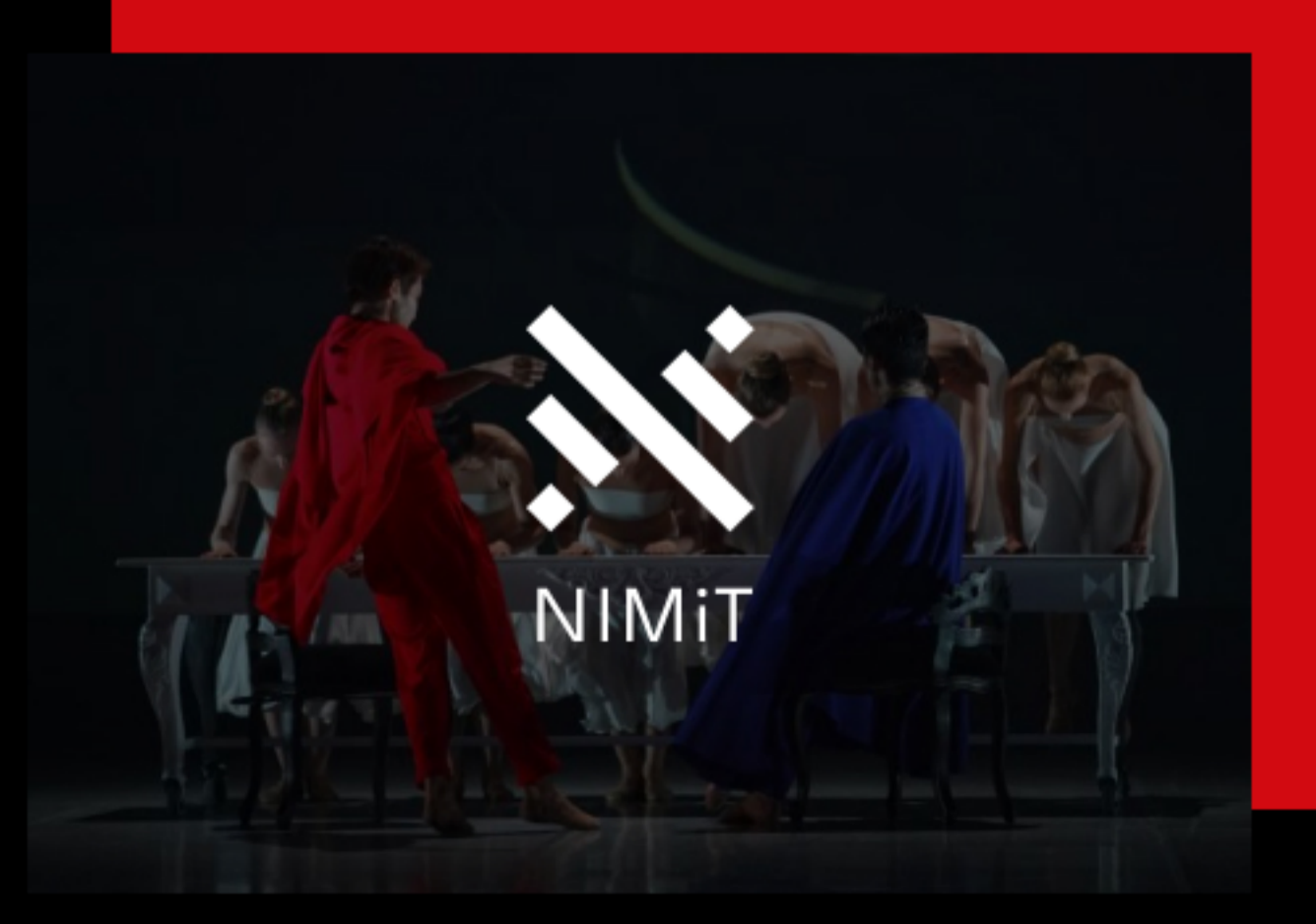
KRYTYKA

Balet w wersji pop

## Bibliografia

Dramaturg na scenie

## NARODOWY INSTYTUT MUZYKI I TAŃCA



Misją Narodowego Instytutu Muzyki i Tańca jest działalność w sferze kultury muzycznej i tanecznej. Przedmiotem jego działań jest także ochrona i promocja dziedzictwa kulturowego w Polsce i zagranicą.

## POLSKA KRONIKA TAŃCA



Strona internetowa poświęcona polskiej sztuce tańca od 1918 roku. Zawiera aktualne i archiwalne informacje o wydarzeniach artystycznych, edukacyjnych i naukowych.

taniecPOLSKA.pl to portal internetowy prowadzony przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca. Od 2011 roku codziennie informujemy o premierach, ludziach i wszelkich wydarzeniach ze świata tańca.

WYDAWCA  
NIMiT

Narodowy Instytut Muzyki i Tańca  
ul. Aleksandra Fredry 8  
00-097 Warszawa

www.nimit.pl

